



Wspólnota jest posłana, by każdego zapraszać do wspólnoty z Bogiem

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych”. **Łk 14, 12-13**

Powinniśmy dziękować Panu Bogu za to, że mamy krewnych, przyjaciół, znajomych, z którymi lubimy się, spotykamy, zapraszamy do siebie i pomagamy w razie potrzeby. Takie relacje między ludźmi powinny być naturalne. Pan Jezus mówi jednak, że to dopiero początek, że to nie wystarczy. „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż się wam za to należy? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli pozdrawiacie tylko swoich braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?” (Mt 5,46-47). Mówi też do nas: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych”, a więc: nie kieruj się w swoim życiu interesownością, wyrachowaniem, czy koniunkturalizmem.

Najlepszym wzorem dla chrześcijanina jest postawa naszego Pana Jezusa Chrystusa. On zaprosił na „ucztę swojego życia” wszystkich. Z każdym z nas chce się spotkać. Dla każdego z nas stał się darem, nie licząc na żadną odpłatę. On nieustannie troszczy się o tych, którzy nie mogą uczyty przygotować i o tych, którzy na nią zapraszają. Takie bezinteresowne zaproszenie „na wieczerzę” przemienia się w spotkanie, które przynosi prawdziwe szczęście, bo jego celem jest chęć dzielenia się, a nie - liczenia na odpłatę, czy pokazania się ludziom. Jest chęć spotkania drugiego człowieka.

Jak żyć tym Słowem Pana? W jubileuszowym Roku Miłosierdzia papież Franciszek wzywa: „W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien tam odnaleźć oazę miłosierdzia.” Jako wspólnota uczniów Jezusa winniśmy obserwować ludzi, wśród których żyjemy i zauważać tych, „którzy się źle mają”. Najbardziej ubogimi nie są ci, którzy nie mają pieniędzy, ale ci, którzy utracili sens życia, którzy nikogo nie kochają, o nikogo się nie troszczą, którym na nikim nie zależy. Niewidomymi są ci, którzy patrzą, ale są duchowymi ślepcami – potykają się w życiu, upadają, nie potrafią „patrzeć sercem”. Ułomnymi i chromymi są ludzie pokaleczeni uczuciowo i emocjonalnie, duchowo i moralnie.

Nie możemy jednak poprzestać tylko na ich zauważeniu. Każdy z nas powinien postawić sobie pytanie: Czy staram się poszukiwać takich ludzi? A jeśli ich znajdę, czy zapraszam ich na wspólną wieczerzę? Czy potrafię przełamać się i zagadać do kogoś, kto nie jest mi bliski, a może wydaje się być moim wrogiem?

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych”.
Łk 14, 12-13

Czy umiem zaakceptować go jako dar? Ufni w to, że Pan nam pomaga, bo przecież powierzył nam to zadanie, musimy znaleźć w sobie tyle odwagi, aby zaprosić ich do wspólnot, w których żyjemy i jako wspólnota zatroszczyć się o nich, poświęcić swój czas, umieć wysłuchać, otoczyć bezinteresownym ciepłem, współczuciem i konkretnym działaniem na ich rzecz.

Taka postawa cechuje ludzi, którzy spotkali w swoim życiu Jezusa i odczuwają wdzięczność płynącą z tego spotkania. Jeśli odkryjemy, że to my jako pierwsi zostaliśmy obdarowani, będziemy umieli hojnie dzielić się wszystkim ze wszystkimi. Najważniejszym świadectwem głoszenia Ewangelii jest sposób traktowania drugiego człowieka. Jest on takim jak go traktujemy: bogatym lub ubogim, ułomnym lub sprawnym duchowo i uczuciowo, ślepym lub widzącym. Nasze przeżywanie spotkań z drugim człowiekiem można porównać do zaproszenia go na ucztę lub trzymania za drzwiami naszego domu, czyli serca.

Pamiętajmy, że jako uczniowie Jezusa, mamy obowiązek dzielić się ze wszystkimi radością, miłością, szczęściem, pokojem i wszystkimi innymi darami, jakie otrzymujemy żyjąc we wspólnocie. Warto sobie postawić pytanie czy jako mała grupa jesteśmy w stanie zaprosić choć raz nową osobę na spotkanie przy stole świątecznym czy urodzinowym i podzielić się swoimi duchowymi przeżyciami?

Świadectwo

Nasza mała grupa podjęła decyzję dotyczącą ewangelizacji w jednej z parafii, do których należymy. Wybrałyśmy parafię p.w. Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach Chropaczowie. Rozpoczęłyśmy modlitwą i powierzeniem Bogu naszych planów ewangelizacyjnych, mając świadomość, że to On zaprasza, my jesteśmy jedynie nieudolnymi sługami. Uzyskałyśmy aprobatę Księdza Proboszcza. Zamówiłyśmy Mszę św. w intencji osób żyjących w stanie wolnym w tej parafii. Rozniosłyśmy 200 zaproszeń. W przygotowanych przez nas spotkaniach wzięło udział 7 nowych osób. Ktoś może powiedzieć, że mało, ale my cieszyłyśmy się, że każdego dnia Pan Bóg kogoś do nas posyłał. Z nowymi osobami, które uczestniczyły w spotkaniach utrzymujemy kontakt. Zapraszamy ich na spotkania rejonowe w Chorzowie i do krypty Katedry w Katowicach. Modlimy się w ich intencji.

Grupa XVIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)